

Oblicza terroryzmu

Rozmowa z dr hab. Barbarą Gola,
profesorem Uniwersytetu Zielonogórskiego,
prawnikiem i politologiem

Czym jest terroryzm? Jakie warunki muszą zostać spełnione, by można orzec, że mamy do czynienia z terroryzmem?

- Zabijanie towarzyszy nieprzerwanie dziejom ludzkości. To są wspólne, trwałe i uniwersalne cechy jednostek i zbiorowości ludzkich.

Czasami występuje przerażająca agresywność połączona z amokalną żądzą niszczenia i nadawania wydarzeniu możliwie największego rozgłosu. Kiedy trzeba sformułować pewien problem, pewne żądania – terroryzm jest najskuteczniejszą metodą przedstawienia tych dążeń.

Terroryzm jest groźnym fenomenem współczesnego świata, jest głęboko zakorzeniony w świadomości społecznej. Najczęściej rozumiany jest jako działanie wywrotowe, stosowane wyłącznie przez buntowników. Atak na niewinne jednostki ma wywołać strach i zabić ludzi. Praktycznie ustępstwa wymuszane są na osobie czy organizacji, które nie stanowiły celu bezpośredniego ataku (porwania samolotów, zakładnicy,

podkładanie bomb). To wąskie rozumienie terroryzmu i nie odnosi ono się do stosowania przez państwo kontrterroryzmu. Ta wąska definicja sugeruje, że terroryzmem posługują się jedynie terroryści. Na pewno terroryzm jest to działanie metodami terrorystycznymi dla osiągnięcia określonych celów politycznych, ideologicznych czy religijnych.

Panuje chaos związany z rozumieniem tego pojęcia. Doliczono się 109 definicji terroryzmu, nie warto więc podejmować prób zdefiniowania tego fenomenu. Spróbowano jednak zidentyfikować cechy, które skutecznie odróżniają terroryzm od różnych typów przemocy i czynią go wyraźnym zjawiskiem przemocy politycznej. Najczęściej występuje element przemocy (83,5 proc), polityczny (65 proc.), strach (51 proc.). Tych elementów wyróżniono aż 22, a zainteresowanych odsyłam do monografii Bruce Hoffmana „Oblicza terroryzmu” wydanej w 1999 roku.

Powiedziała Pani Profesor, że zbrodnia człowieka jest odwieczna. Ale zbrodnia to jeszcze nie terroryzm. Od jakiego momentu w historii świata można mówić o terroryzmie? Czy da się oznaczyć w dziejach pierwszy akt terroru?

- W I wieku po Chrystusie żydowscy radykałowie walczyli o uwolnienie Palestyny spod rzymskiego panowania. Sykariusze mieszały się ze świętującym tłumem, sztyletem mordowali przeciwników i wtapiali się w tłum.

Tysiąc lat później asasyni, sekta szycitów (działali w XII i XIII wieku) gotowa była wymordować przywódców krucjat, którzy najeżdżali Ziemię Świętą.

Raymond d'Angiles, kanonik katedry w Puy, tak pisze o zdobyciu Jerozolimy przez krzyżowców w 1099 roku: „Widziało się rzeczy cudowne. Widać było na ulicach i na placach miasta posiekane ręce, nogi i głowy. Piesi i rycerze na koniach poruszali się obok zwłok i między zwłokami... W Świątyni i przy Portyku jechało się konno we krwi aż po kolana jeźdźca i po wodze konia... Sprawiedliwy i piękny sąd Boga, który chciał, żeby to miejsce spłynęło krwią tych, co bluźnierstwem tak długo brukali Jego imię. Boski

widok... W kościele i całym nieście lud dziękował za to Wiekuistemu...”

Przynajmniej od czasu, kiedy Brutus zabił Cezara, mord polityczny towarzyszy dziejom naszej kultury, naszej cywilizacji. Sztylet, trucizna, pocisk z broni palnej czy bomba – to w końcu wszystko jedno. Zawsze szło o to, by zabić i szerzyć **strach**. Strach powoduje rozkład.

Piotr Wierchowieński, przebiegła, cyniczna i inteligentna kanalia z „Biesów”, wie, że najpierw trzeba zabić niewinnego, aby wspólnym zabójstwem zamknąć spiskowcom drogę odwrotu. Zabić – zastraszyć – zdemoralizować. To jest „czysty” terror, wypreparowany z jakichkolwiek motywacji ideowych, ale był to terror polityczny – miał rozsądzić państwo. Wierchowieński głosił: „Każdy wasz krok winien zdążyć do tego, aby waliło się wszystko: i państwo, i jego moralność. Zostaną tylko ci, którzy zawczasu wyznaczili się do zagarnięcia władzy: mądrych pozyskamy, a pojedziemy na plecach głupców”. Zabijać wolno, a nawet należy. Słabością takiego terroryzmu politycznego była i jest jego nieskuteczność.

Narodna Wola – pierwsza organizacja (założona w 1878 roku; jej członkowie sami określali się jako terroryści) przekonana, iż idee rodzą się z czynów, a nie odwrotnie, że oddziaływanie przemocy ma moc dydaktyczną – wcieliła w życie swój program. „Propaganda przez działanie”, ale „ani jedna kropla niepotrzebnej krwi”. 1 marca 1881 roku grupa ta zamordowała cara Aleksandra II. W 1883 r. grupa terrorystów *Narodnej Woli* przestała istnieć.

We Francji w latach 1792–94, podczas porewolucyjnego terrorku, zginęły tysiące ludzi. Działo się to z polecenia rządu. Był to terror zorganizowany i systematyczny. Chodziło oczywiście o zbudowanie „nowego i lepszego społeczeństwa”. Odtąd terroryzm powiązany został z nadużyciem władzy. Władza (każda władza) ma o wiele większe możliwości zabijania niż jakakolwiek grupa buntowników – działa także w majestacie prawa. „Kontrterroryzm” władz, rządów sieje terror na znacznie szerszą skalę niż garstka buntowników (ETA, IRA, Południowa



i Środkowa Ameryka, Frakcja Czerwonej Armii (RAF), Czerwone Brygady).

Koniec XIX stulecia przynosi rozkwit idei anarchistycznej, walki z instytucjami państwa, czy też szerzej – z wszelkimi atrybutami władzy. Jakże są odniesienia tych idei do zjawisk współczesnego terroryzmu?

- Anarchizm jest historią wielkiego zbiorowego złudzenia i wielkiej kolektywnej fikcji. Mamy do czynienia z formacją, która zaprzecza państwu, kapitałowi i kościołowi. Anarchizm był przede wszystkim doktryną sprzeciwu i buntu przeciw państwu. Siła „kolektywnej fikcji” pochodzi od irracjonalnej wręcz nienawiści do władzy politycznej i do religii.

Anarchizm miał różne postacie. U schyłku XIX wieku, przechodził znaczący okres – falę terroryzmu, gdy od bomby, sztyletu i rewolweru zginęło wielu niewinnych ludzi. Anarchiści rabowali banki, nie brali jednak pieniędzy dla siebie. To nie był zwykły przypadek „robin-hoodyzmu”, kiedy zabiera się bogatym i rozdaje biednym. To był casus na wskroś ideologiczny. Ci sami ludzie fundowali wydawanie książek, wpłacali pieniądze na encyklopedię anarchistyczną, by idea trafiała do ludzi. Symbol rewolweru i symbol encyklopedii funkcjonowały obok siebie.

Dla wybitnego znawcy hiszpańskiego anarchizmu, prof. Franciszka Ryszki – anarchizm był najciekawszą i najważniejszą utopią w dziejach naszej cywilizacji i kultury, albowiem można w niej odnaleźć ślady „starych” filozofii (Max Nettlaw wywodził ideę anarchistyczną z filozofii helleńskiego „złotego wieku”), uniwersalny katalog wartości, zracjonalizowaną nadzieję o tryumfie dobra nad złem i wreszcie absolutną nietolerancję wobec jakichkolwiek idei nieanarchistycznych. Utopia anarchistyczna jest jedyną, która pokazuje swoją całkowitą bezradność, ilekroć składniki utopii trzeba zestawić z „życiem”. Odnosi się to nie tylko do wątków aksjologicznych, np. w sprawie przemocy, ale do samej struktury logicznej. Malatesta, najwybitniejszy przedstawiciel ostatniej generacji hiszpańskich myślicieli anarchistycznych, głosił, że nie ma potrzeby budowania teorii. Kiedy ruch anarchistyczny po raz pierwszy w historii najnowszej zdobył władzę w Katalonii latem 1936 r., zabito w ciągu paru tygodni tysiące ludzi, przeważnie zupełnie niewinnych. Wystarczyło, że zabójstwa legitymowane były zasadą słuszności (by obronić rewolucję), wynikającej z zasady dobra (bo rewolucja i tylko rewolucja była w stanie stworzyć społeczeństwo „dobre”) i zasady prawdy (tylko anarchiści mogli rozstrzygać, co prawdziwe, a co nieprawdziwe, np. kto jest prawdziwym wrogiem).

To była utopia. Jej historia, to historia wielkiej fikcji, jej klęski czy przegranej. Ale co znaczy przegrana w historii? Czy jest to równie klęska idei? Gdy jakaś idea kończy się przegraną polityczną, a zwolennicy tej idei padają ofiarami własnej utopii, to jeszcze

Barbara Gola,

profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Zielonogórskiego, studia prawnicze ukończyła na Uniwersytecie Wrocławskim. Doktoryzowała się i habilitowała w zakresie nauk politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Jej opiekunami naukowymi byli profesorowie Jan Baszkiewicz i Franciszek Ryszka. Do ważniejszych publikacji należą książki: *Dylematy krwi i sprawiedliwości. Hiszpańska wojna domowa 1936-1939 w myśli politycznej i politologicznej*. Wspólnie z prof. F. Ryszką opublikowała w 1999 r. książkę *Hiszpania*.

nie jest powiedziane, że z myśli, dla których ludzie gotowi byli umierać, a także zabijać innych ludzi, nie pozostało nic. Idea jest wielka przez moc i intensywność zaangażowania w nią ludzi: musi się utrzymywać, konfrontować je z innymi, nawet wtedy, gdy przegra, a jej zwolennicy przebywają w więzieniach. Wszyscy, którzy się deklarowali jako anarchiści, uważali siebie za upośledzonych i biednych. Łączyło ich poczucie krzywdy, nawet nie własnej, ale krzywdy, która obejmowała większe zbiorowości ludzkie. Ruch powstał z ludzkiej biedy i nędzy. Ważne było poświęcenie się idei wolności, która miała nastąpić po zniesieniu najbardziej znaczących instytucji: państwa, kościoła oraz kapitału.

We współczesnych ruchach ekologicznych i alternatywnych, w protestach przeciwników globalizacji, nietrudno doszukać się genealogii anarchistycznej. Jest to trwały wkład anarchizmu w życie umysłowe i polityczne współczesnego świata. Świadomość ekologiczną można wywodzić z idei anarchistycznej, która dość wyraźnie określiła swoje pojęcie postępu, w którym to pojęciu szczególne miejsce zajmował kontakt z naturą i przeciw wobec postaw konsumpcyjnych. Stare wartości, jak: kreatywność, kontakt z innymi ludźmi, pomoc dla innych, są bliższe od mnożenia dóbr i luksusu. Chodzi o wybór sposobu życia, o sposób pojmowania jakości życia, przeciwny wobec niektórych wartości dzisiejszej globalizacji z jej pojmowaniem postępu. Co można dla człowieka zrobić w dzisiejszym świecie, gdy cztery piąte ludzkości świata – z tendencją wzrostową – żyje w nędzy, biedzie i zacofaniu?

Postawienie znaku równania: anarchizm = terroryzm jest sfałszowaniem. Pamiętać trzeba, że pesymizm i rozczarowanie stanowi pożywkę dla terroryzmu. W polityce terroryzm jest jednak metodą szkodliwą, bo nieskuteczną.

W czasie drugiej wojny światowej polska partyzantka wykolejała pociągi. Był to niewątpliwie akt wojennego terroru, ale zrodzony z pobudek patriotycznych, godnych uznania, akceptowanych w kanonie wartości narodowych. Najczęściej w odwecie rozstrzeliwano Bogu ducha winnych ludzi. Nie zawsze więc działania terrorystyczne są godne jednoznacznego potępienia...

- To dobry przykład. Polski ruch oporu podczas okupacji niemieckiej czasami uciekał się do działań terrorystycznych. Ludzie ci

jednak bronili swojego terytorium, swojej państwowości, nie mieli możliwości być żołnierzami polskiej armii, bo nie istniała polska państwowość. Proszę jednak zauważyć, że nigdy w akcjach terrorystycznych nie zabijano np. dzieci czy żon członków SS.

USA ogłosiły w latach czterdziestych listę „państw zbojeckich”, których działalność na arenie międzynarodowej jest „nieprzewidywalna”.

- Nie ulega wątpliwości, że „kraje zbojeckie” są wrogami Stanów Zjednoczonych. Ale zauważmy, że po 11 września jednym z pierwszych polityków, którzy zaoferowali USA pomoc był Fidel Castro (zapropozował udostępnienie kubańskich lotnisk dla amerykańskich samolotów, choć Kuba znajduje się na liście „państw zbojeckich”).

Zjawiska współczesnego terroryzmu nieuchronnie prowadzą do pytania o konflikt cywilizacji islamu z cywilizacją zachodnią, której wyróżnikami jest laickość i poszanowanie wartości demokratycznych. W opisie tego konfliktu coraz częściej cytowane są tezy Huntingtona zawarte w jego „Zderzeniu cywilizacji”, zwłaszcza teza o jego nieuchronności. Czy autor jest wiarygodnym prorokiem?

- Samuel P. Huntington, politolog jest profesorem Uniwersytetu Harvard. Światowy rozgłos zdobyły dwie jego książki. W 1991 r. ukazała się „Trzecia fala demokratyzacji”, pięć lat później „Zderzenie cywilizacji”. W tej ostatniej polemicznej książce Huntington przewiduje nadejście epoki wielkiego renesansu religii. Miejsce ruchów ideologicznych (wiek ideologii minął) zajmą ruchy wyznaniowych fundamentalistów. To oczywiście może stanowić poważne zagrożenie dla demokracji i klucz do nowego politycznego porządku świata. Tak więc główną wojną przyszłości będzie wojna Zachodu z resztą świata. Ale o takiej wojnie marzy – pisze wprost Alvin Toffler, amerykański socjolog – ben Laden i talibowie. Zjednoczony islam przeciw wszystkim. Dodać można, że muzułmanie w zdecydowanej większości nie są fanatykami. Zadanie, jakie postawił sobie ben Laden, to przygotować cały muzułmański świat do świętej wojny: przede wszystkim przeciwko Stanom Zjednoczonym, później przeciwko wszystkim niewiernym. Jeśli ben Laden – podkreśla Toffler – przekona muzułmanów, że jest to wojna przeciwko

islamowi, to fala terroru ogarnie cały świat. Dlatego musimy wyraźnie rozgraniczyć religię od terroryzmu.

Wracając do Samuela Huntingtona, to należy przypomnieć jego przekonanie, iż wiele społeczeństw – nie tylko talibowie cofający się w przeszłość – ale społeczeństw marzących o modernizacji nie chce z Zachodu przyjąć zachodnich idei, instytucji ani skali wartości. W krajach islamskich bardzo nieliczne demokracje okazały się trwałe. Demokracji nie można importować. Narzucać innym można dyktaturę, demokracji się nie da. Nienawiść wobec tego, co odbierane jest jako polityczny i kulturowy imperializm Zachodu, plus ubóstwo, nędza w Trzecim Świecie, stanowi znakomitą pożywkę dla terroryzmu. Sam Huntington w wypowiedziach po 11 września jest bardziej stonowany: atak na WTC i Pentagon uznal za „atak barbarzyńców na cywilizowane społeczeństwo całego świata, przeciwko cywilizacji jako takiej”. Terrorysty – zdaniem Huntingtona – zaatakowali „kraj i kulturę amerykańską. Widzą w Ameryce symbol znienawidzonej zachodniej cywilizacji i zarazem najpotężniejszy kraj na ziemi”.

W miejsce terroru z ideowego podłoża będziemy mieli przemoc z motywacją wyznaniową?

- Imperatyw religijny stał się cechą charakterystyczną obecnej działalności terrorystycznej. – „Nie żałuję. Działalem sam i z rozkazu Boga” – powiedział Amir, młody

Żyd, który zamordował premiera Izchaka Rabina.

Dawniej w „świętej wojnie” religia stanowiła jedyne usprawiedliwienie terroryzmu. Później nastąpił proces „sekularyzacji” dzięki ruchom antykolonialnym i narodowowyzwoleńczym. Dopiero po rewolucji w Iranie – pisze Hoffman – pojawiły się pierwsze „nowoczesne” religijne ugrupowania terrorystyczne. Dzisiaj, każda z wielkich światowych religii posiada religijne grupy terrorystyczne. Po zakończeniu zimnej wojny zniknęły ideologiczne motywacje terroryzmu. Uaktywniły się natomiast grupy międzynarodowego terroryzmu o religijnym charakterze. Niektóre marzą o wojnie totalnej.

Jak Pani przyjęła głośny artykuł znanej włoskiej dziennikarki Oriany Fallaci w „Corriere della Sera”, przedrukowany przez „Gazetę Wyborczą” z 6-7 października?

- Oriana Fallaci w artykule „Wściekłość i duma” pomieściła gwałtowną mowę oskarżającą skierowaną przeciw islamowi (filipi-ka). Nawiasem mówiąc, Fallaci mogłaby równie dobrze pisać teksty propagandowe ben Ladenowi. Słusznie wywoływała w większości krytyczne reakcje. Wychwalanie „białej” kultury (milczy na temat Holocaustu) jest rasizmem. Nie wynika on z pewnością z hołdowania jakiejś rasistowskiej ideologii. Wydaje mi się, iż O. Fallaci po prostu nie lubi ludzi. Irytuje ją nawet mówienie o dwóch kulturach, to, że stawia się je na jednym

poziomie. Gardzi ludźmi. Nawołuje do wojny, do krucjaty, bo: „nasze katedry są piękniejsze od meczetów i od synagog”. Proponuje światu, by znalazł się w stanie wiecznej wojny. Inny wybitny Włoch, Umberto Eco – powtarza: „Krucjata byłaby największym błędem, jaki mogliśmy popełnić. Nie możemy utożsamiać fundamentalizmu i terroryzmu z islamem. Islam opiera się na tolerancji”. Głos Fallaci nie jest głosem troski i rozważa o losy świata.

Diametralnie odmienny sposób myślenia o świecie występuje u Ryszarda Kapuścińskiego. Bywał wielokrotnie w tej „gorszej” kulturze, napisał wiele wspaniałych książek o innych (przecież ani lepszych, ani gorszych) cywilizacjach. Kapuściński nie gardzi ludźmi, Kapuściński ludzi lubi (pewnie dlatego jeszcze żyje). Dlatego warto pochylić się nad jego tekstami i je przemyśleć, a nie marnować czasu na studiowanie Fallaci. Świat dzieli się na 20-proc. mniejszość beneficjentów i 80-proc. większość zmarginalizowanych – pisze R. Kapuściński. Przepaść między biednymi a ludźmi najbardziej zamożnymi pogłębia się. U tych zmarginalizowanych narasta poczucie swojej godności i ważności ich własnej kultury. Żyjemy w świecie wielokulturowym i chociaż np. islam posiada dla nas cechy nie do przyjęcia, musimy szukać porozumienia, znajdować punkty styeczne. Musimy wybrać nie „zderzenie cywilizacji”, ale wzajemne zrozumienie.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Andrzej Politowicz



List do Rady Miasta i Senatu uniwersytetu

Za miesiąc, 10 grudnia, przypada 100. rocznica pierwszej edycji Nagrody Nobla (NN). Uczcijmy pomysłodawcę i fundatora. Najkrótsze uzasadnienie: Czym dalej od śmierci Nobla (10 grudnia 1896 r.), tym dzieło nr 1 jego życia rośnie (ku pamięci zawistnym: z próżnego i Salomon nie należy!).

1. Stawiam wniosek (do ewentualnej koordynacji działań), by jednej z ulic Zielonej Góry nadać imię Alfreda Nobla.
2. Proponuję, by była to ulica, przy której znajdują się budynki UZ, zatem:
 - a) albo końcowemu fragmentowi ul. Wojska Polskiego,
 - b) albo fragmentowi ul. Podgórznej.
3. W świetle treści amerykańskiego filmu dokumentalnego nadanego przez TVP 2 27 sierpnia br. w serii *Świat bez fikcji* pt. „Gagarin”, którego wideonagranie wykonałem i posiadam) mam poważne wątpliwości (miałem je od zawsze) co do słuszności trafności decyzji Senatu Politechniki Zielonogórskiej sprzed 4-5 lat, a dotyczącej wytracenia nazwy patrona przy okazji zmiany nazwy (i rangi) uczelni z WSI na Politechnikę, a już wygubienia tradycji Dni Gagarinowskich w szczególności. J. Gagarin miał ludzkie słabości (któż ich nie ma). Był jednak i pozostanie żywym nieprzemijającym dowodem życiowo słusznej dewizy PER ASPERA AD ASTRA, jakże postępowotwórczej. Może odcinkowi ul. Podgórznej nadać nazwę ul. Jurija Gagarina (w rok 40-lecia lotu pierwszego kosmonauty świata – i co tu szczególne – Jego odwiedzin Zielonej Góry)?
4. Jakie jest stanowisko Senatu UZ w sprawie imienia uczelni? Moje pytanie nie należy łączyć z intencją wytracenia patrona tut. b. WSP, tj. prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego.

Z uszanowaniem - mgr Lesław Zub

Patron